

ZNACZENIE MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ W POPRZEDNICH POKOLENIACH KOŚCIOŁA

1. PARĘ SŁÓW NA TEMAT PREHISTORII RÓŻAŃCA

Zwyczaj powtarzania tych samych krótkich formuł znany jest w wielu religiach. Wystarczy sobie przypomnieć nasze liczne litanie, albo chociażby Psalm 136 z jego powtarzającym się refrenem „Bo Jego łaska na wieki”. Również sznury z paciorkami do liczenia powtarzanych formuł modlitewnych lub medytacyjnych znane są w różnych religiach, np. w hinduizmie, buddyzmie, islamie, a również w Kościołach wschodnich¹.

Natomiast pierwsze zapisane chrześcijańskie świadectwo wielokrotnego powtarzania tych samych modlitw zawdzięczamy znanemu historykowi Kościoła, Sozomenowi. Dotyczy ono sławnego patriarchy życia pustelniczego, Pawła z Teb (228-341): „Ciągłe się modlił, codziennie trzysta modlitw składając Bogu w ofierze, jakby się uiszczal z jakiejś daniny. Aby się zaś niepostrzeżenie nie pomylić w rachubie, trzysta kamyków wrzucał w zanadrze, i po każdej modlitwie jeden kamyk wyrzucał. Kiedy wyrzucił ostatni kamyk, znaczyło to, że liczba modlitw równa się pełnej liczbie kamyków”².

Z kolei zapewne pierwsze świadectwo wielokrotnego odmawiania *Zdrowaś Mario* znajduje się w żywocie Ildefonsa, biskupa Toledo († 667)³. Sam jednak

¹ Monografię poświęconą „rózańcowi” w różnych religiach napisał znany badacz religii Dalekiego Wschodu, W. K i r f e l, *Der Rosenkranz. Ursprung und Ausbreitung*, 1949 b.m.w. Książkę tę streszczam w artykule: J. S a l i j, *Wartości i braki modlitwy różańcowej*, w: *Chrześcijańska odpowiedź na pytanie człowieka*, red. Szczepan Jaroszewski, Poznań 1974, s. 437-448.

² H. S o z o m e n, *Historia Kościoła*, 6,29; tłum. Stefan Kazikowski, Warszawa 1980, s. 421.

³ R. S c h e r s c h e l, *Różaniec modlitwa Jezusowa Zachodu*, tłum. Edmund Misiólek, Poznań 1988, s. 58. W tym rozdziale książki Scherschela podano wiele innych świadectw takiego modlitewnego powtarzania *Zdrowaś Mario*.

zwyczaj modlenia się słowami Archanioła Gabriela jest wcześniejszy, początek wziął z liturgii, o czym świadczą najstarsze księgi liturgiczne⁴.

Dość długo dokonywało się przyłączanie imienia Jezus do Pozdrowienia Anielskiego. Rainer Scherschel łączy to z zapoczątkowanym przez św. Anzelma z Canterbury nabożeństwem do Imienia Jezus. Papież Urban IV (1261-1264) udzielił 30 dni odpustu za dołączenie do Pozdrowienia Anielskiego imienia Jezus⁵. Proces dołączania imienia Jezus do *Zdrowaś Mario* przebiegał zapewne powoli, skoro jeszcze kilka razy papieże popierali odpustami ten dodatek – Jan XXII (1316-1334) oraz Innocenty VIII w swojej bulli *Splendor paternae gloriae* z 26 lutego 1491⁶.

Jeśli idzie o drugą część *Zdrowaś Mario*, została ona umieszczona w brewiarzu rzymskim dopiero na polecenie Piusa V (1566-1572)⁷.

Co najmniej dwa poważne argumenty wskazują na szczególną rolę św. Dominika († 1221) w dziejach różańca. Po pierwsze, wielki propagator różańca, bł. Alan de la Roche (1428-1475) wielokrotnie i z naciskiem podkreślał, że pierwszym krzewicielem różańca maryjnego był właśnie św. Dominik⁸ – bardzo możliwe, że Alan jest wyrazicielem żywej wtedy tradycji, wyrastającej z rzeczywistych faktów z życia św. Dominika. Po wtóre, zachowało się kilka obrazów z XIV wieku (w kościele w Muret znajduje się nawet taki obraz z XIII wieku), przedstawiających św. Dominika, otrzymującego różaniec z rąk Matki Bożej.

Pochodzenie różańca od św. Dominika zakwestionował w roku 1903 H. Holzapfel⁹. Praktycznie jednak udowodnił on tylko to, że założyciel dominikanów prawdopodobnie nie łączył jeszcze odmawiania pacierzy różańcowych z medytacją tajemnic wiary. Zwolennik tezy Holzapfela, R. Scherschel – biorąc pod

⁴ Por. Grzegorz Wielki, *Liber antiphonarius* (PL 78, 643. 645. 655); tenże, *Liber responsalis* (PL 78, 728. 731. 734. 756. 798); Benedictus canonicus, *Ordo Romanus* (PL 78, 1026n); autor nieznany, *Breviarium* (PL 86, 213); autor nieznany, *Sanctorale* (PL 86, 1292n).

⁵ R. Scherschel, *Różaniec modlitwa Jezusowa Zachodu*, s. 86. Tam również informacja o bulli Jana XXII na ten sam temat.

⁶ *Acta Sanctae Sedis necnon Magistrorum et Capitulorum generalium Sacri Ordinis Praedicatorum pro Societate SS. Rosarii Confraternitatibus SS. Rosarii, sodalitiisque Rosarii Viventis et Rosarii Perpetui*, Lugduni 1891, t. 2, p. 1, s. 15.

⁷ Por. L. Fanańi, *Różaniec Najśw. Panny Marii. Historia – ustawodawstwo – praktyki pobożne*, tłum. Gundysław Junik, Lwów 1935, s. 28.

⁸ Teksty Alana opublikował w roku 1619 A. Coppenstein w książce pt. *Alanus redivivus*, Moguntiae 1624. Z książki tej przetłumaczyłem fragment pt. *Różaniec św. Dominika*, w: *Legendy dominikańskie*, opr. J. Salij, wyd. 2, Poznań 2002, s. 31-34. Z tekstu jasno wynika, że Alan nie żywi najmniejszej wątpliwości co do tego, iż już św. Dominik wiązał z odmawianiem różańcowych pacierzy myśl o podstawowych tajemnicach wiary chrześcijańskiej.

⁹ H. Holzapfel, *St. Dominikus und der Rosenkranz*, München 1903.

uwagę zastanawiająco wczesne pojawienie się motywu różańcowego w tradycji ikonograficznej św. Dominika – proponuje tezę pośrednią: „Chociaż różaniec nie pochodzi od św. Dominika, to jednak, w naszej perspektywie historycznej ewolucji tej modlitwy, niemało miejsca poświęcić trzeba jego osobie w uznaniu, że przyczynił się do jej rozwoju, dowartościowania i rozpowszechnienia przez to, iż sam odmawiał i popierał odmawianie pięćdziesiątki względnie psalterium, czyli poniekąd «Różańca» swoich czasów. Właśnie to i tylko to zaświadczały stare malowidła z XIII czy XIV wieku, na których Dominik otrzymuje z rąk Matki Bożej różaniec, czyli sznur do liczenia *Zdrowaś Maryjo*”¹⁰.

Od kiedy odmawianie paciery różańcowych zaczęło łączyć z medytacją nad istotnymi tajemnicami wiary? Czołowi badacze historii różańca skłonni są źródła tej błogosławionej innowacji szukać w klasztorze kartuzów w Trewirze, gdzie na początku wieku XV zaczęto do *Zdrowaś Mario* dodawać tzw. klauzule. Zatem dwaj kartuzi z tego klasztoru – Adolf z Essen, a zwłaszcza Dominik z Prus – byliby założycielami różańca we współczesnym słowa znaczeniu, mianowicie oni pierwsi, jak się wydaje, połączyli odmawianie paciery z medytacją tajemnic wiary¹¹.

Warto zwrócić uwagę na to – byłby to bardzo wczesny precedens dla zaproponowanych przez Jana Pawła II „tajemnic światła” – że wśród pięćdziesięciu klauzul różańcowych, jakie opracował Dominik z Prus, aż osiem dotyczy działalności publicznej Pana Jezusa: „Którego Jan ochrzcił w Jordanie i wskazał Go jako Baranka Bożego”, „Który przez czterdzieści dni pościł na pustyni, a szatan kusił Go tam po trzykroć”, „Który zebrawszy uczniów głosił światu królestwo niebieskie”, „Który przywracał wzrok ślepym, oczyszczał trędowatych, leczył chromych i uwalniał wszystkich dręczonych przez diabła”, „Którego stopy Maria Magdalena oblała łzami, wytarła włosami, całowała i namaściła olejkami”, „Który wskrzesił martwego od czterech dni Łazarza, a także innych zmarłych”, „Który w Niedzielę Palmową siedząc na ośleci przyjęty został przez lud z wielką chwałą”, „Który na ostatniej swej wieczerzy ustanowił czcigodny sakrament swego ciała i krwi”¹².

Natomiast pierwszy poświęcony różańcowi dokument papieski to wydana 30 maja 1478 bulla *Pastoris aeterni* Sykstusa IV, zatwierdzająca bractwo różańcowe przy kościele dominikanów w Kolonii. Członkowie tego bractwa – pisze

¹⁰ R. S c h e r s c h e l, *Różaniec modlitwa Jezusowa Zachodu*, s. 101n.

¹¹ Th. E s s e r, *Beitrag zur Geschichte des Rosenkranzes. Die ersten Spuren von Betrachtungen beim Rosenkranz*, *Der Katholik* (Mainz 1897) 77/II (346-360.409-422.515-528); K. J. K l i n - k h a m m e r, *Adolf von Essen und seine Werke. Der Rosenkranz in der geschichtlichen Situation seiner Entstehung und in seinem Anliegen*, Frankfurt/M 1972; R. S c h e r s c h e l, *Różaniec modlitwa Jezusowa Zachodu*, s. 93-157.

¹² R. S c h e r s c h e l, *Różaniec modlitwa Jezusowa Zachodu*, s. 130n.

papież – „zwykli odmawiać w ciągu trzech dni każdego tygodnia piętnaście razy Modlitwę Pańską i sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie na cześć Najświętszej Maryi Panny, a modlitwy te i pozdrowienia nazywają różańcem. Również poza Kolonią, w innych miastach i miejscowościach bardzo wielu wiernych obojga płci należy do tego bractwa”¹³.

Warto wiedzieć, że cytowany tu już dwukrotnie, wydany w roku 1891 na zlecenie generała dominikanów, Józefa Marię Larroca, zbiór papieskich dokumentów różańcowych¹⁴ zawiera 219 różnych bulli i dekretów zatwierdzających lub promujących bractwa różańcowe oraz inne formy pobożności różańcowej, przyznających odpusty, zachęcających do odmawiania różańca, itp. Jeśli do tego dodać 238 poświęconych różańcowi dokumentów wydanych przez różne urzędy Stolicy Apostolskiej, zbiór ten – liczący sobie 457 dokumentów! – przedstawia się rzeczywiście imponująco. Dlatego zaś dokumentów tych jest aż tak wiele, gdyż przeważnie skierowane są one do jakichś partykularnych bractw lub kościołów. Trudno wątpić, że tak jednoznaczne poparcie Stolicy Apostolskiej dla modlitwy różańcowej przyczyniło się ogromnie do jej popularności w Kościele.

Dokumenty Stolicy Apostolskiej nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że przez całe stulecia podstawowym narzędziem krzewienia tej formy modlitwy były bractwa różańcowe. One organizowały różańcowe nabożeństwa i procesje, niekiedy miały własne kaplice w kościołach, zwłaszcza dominikańskich, często fundowały dla kościołów obraz Matki Bożej Różańcowej, przynależność do bractwa zwiększała możliwości uzyskania odpustów. Przez całe wieki zwyczajnym obowiązkiem członków bractwa było odmówienie w ciągu każdego tygodnia całego różańca.

2. MATKA BOŻA ZWYCIĘSKA

Pierwszym wielkim papieżem różańcowym był św. Pius V. W wydanej 17 września 1569 r. konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* zaleca on różaniec jako szczególnie skuteczną modlitwę błagalną w czasie zagrożeń i utrapień, niewątpliwie mając na myśli ówczesne rozdarcie chrześcijaństwa po wystąpieniu Marcina Lutera oraz narastające wtedy zagrożenie ze strony Turków, którzy nie ukrywali, że następnym ich celem po zdobyciu Konstantynopola jest zdobycie Rzymu.

¹³ *Acta Sanctae Sedis... pro Societate SS. Rosarii*, t. 2, p. 1, s. 4n.

¹⁴ Przytoczmy tytuł tego zbioru bez skrótów: *Acta Sanctae Sedis necnon Magistrorum et Capitulorum generalium Sacri Ordinis Praedicatorum pro Societate SS. Rosarii Confraternitatibus SS. Rosarii, sodalitiisque Rosarii Viventis et Rosarii Perpetui*, volumen secundum (partes 1-5) *Monumenta SS. Rosarii complectens*, Lugduni 1891. Dokumenty papieży oraz różnych urzędów Stolicy Apostolskiej obejmują trzy pierwsze części tomu drugiego.

„Biskupi rzymscy oraz inni święci ojcowie, nasi poprzednicy – że przytoczę pierwsze zdanie wspomnianej konstytucji – ilekroć trapiły ich wojny cielesne bądź duchowe, albo kiedy zagrażały im inne niebezpieczeństwa, mieli zwyczaj z tym większym pokojem i żarliwością służyć i oddawać się Bogu, aby tym łatwiej uniknąć zagrożeń i uzyskać bezpieczeństwo. Błagali o Bożą pomoc, swoimi prośbami i litaniami wzywali wstawiennictwa Świętych, i wraz z Dawidem wznosili oczy ku górą, mając niezachwianą nadzieję, że stamtąd przyjdzie im pomoc”¹⁵.

Papież wspomniał ponadto w tym dokumencie, że powtarzając „stosownie do liczby Psalmów Dawida sto pięćdziesiąt Pozdrowień Anielskich, z Modlitwą Pańską przy każdej dziesiątce, medytuje się, czci i rozmyśla o całym życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa”¹⁶. Przesadą byłoby jednak twierdzić, a twierdzenie takie można spotkać w niektórych książkach poświęconych historii różańca, jakoby dopiero w konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* ustalona została ostateczna forma tej modlitwy. Wydaje się, że duszpasterskie znaczenie tej konstytucji polega przede wszystkim na podkreśleniu wielkiej skuteczności różańca.

Rzecz jasna, kiedy wkrótce potem niebezpieczeństwo tureckie zaczęło coraz bardziej narastać, różaniec stał się szczególnie ważną modlitwą o ocalenie, przełomowe zaś – dwa lata później, 7 października 1571 r. – zwycięstwo nad znacznie liczniejszą flotą turecką pod Lepanto zaczęło być przypisywane potędze modlitwy różańcowej. Żywe odtąd, również dzisiaj, przeświadczenie, że różaniec jest modlitwą szczególnie skuteczną, stało się nieustannym źródłem jego popularności w Kościele.

Odnotujmy jeszcze, że szczególnym owocem zwycięstwa pod Lepanto, który wiele przyczyniał się do popularności modlitwy różańcowej, było ustanowione przez następcę Piusa V, Grzegorza XIII, dekretem z 1 kwietnia 1573 r. święto Matki Bożej Różańcowej. Papież nakazał obchodzić je – wyraźnie zaznaczając, że jest to podziękowanie Bogu za ocalenie od niebezpieczeństwa tureckiego – w każdą pierwszą niedzielę października¹⁷. W każdym katolickim kościele głoszone było dzięki temu świętu rok rocznie kazanie zachęcające do odmawiania

¹⁵ *Acta Sanctae Sedis... pro Societate SS. Rosarii*, t. 2 p. 1, s. 75n. Znamienne jest tutaj nawiązanie do Psalmu (121, 1) – różaniec jest przecież pomyślany jako Psalterz Najświętszej Maryi Panny.

¹⁶ *Dz. cyt.*, s. 78.

¹⁷ *Acta Sanctae Sedis... pro Societate SS. Rosarii*, t. 2, p. 1, s. 96-98. Odnotujmy, że już wcześniej papieże pozwalali na obchodzenie tego święta, np. Pius V – dekretem z 27 sierpnia 1570 – zatwierdza dla Messyny obchodzone tam już od dwudziestu lat to święto w oktawę Wielkanocy (*dz. cyt.*, s. 83), a dekretem z 5 marca 1572, zatem już po bitwie pod Lepanto, zatwierdza obchodzenie tego święta dla Martorell w każdą drugą niedzielę maja (s. 94).

różańca, w wielu zaś kościołach ważną formą popularyzacji tej modlitwy były urządzane z okazji tego święta procesje różańcowe¹⁸.

W wiekach następnych, kilka inicjatyw oddolnych oraz dwie wielkie inicjatywy papieskie wciąż na nowo odświeżały i pogłębiały w Kościele pobożność różańcową. Najpierw wymieńmy założony za pontyfikatu Urbana VIII (1623-1644) przez dominikanów włoskich, Petroniusza Martini oraz Tymoteusza Ricci, tzw. „rózańiec wieczny”¹⁹. Jego idea polegała na tym, żeby Matka Najświętsza była czczona nieustanną modlitwą różańcową i w tym celu 8760 godzin, jakie składają się na jeden rok, rozdzielano między tyluż ludzi. Do inicjatywy, niegdyś ogromnie popularnej zwłaszcza we Włoszech i w Hiszpanii, przyłączył się sam papież Urban VIII, któremu przypadała ostatnia godzina przed północą każdego 22 maja.

Ustalona przez inicjatorów „rózańca wiecznego” zasada, że każda z 8760 godzin powinna być obsadzona przez innego modlącego się istotnie utrudniała rozwój tej inicjatywy, toteż – w połowie XIX wieku, za sprawą Augustyna Charbon – zrezygnowano z cyklu całorocznego na rzecz cyklu comiesięcznego.

Bez porównania większą popularność uzyskał założony w Lyonie przez Paulinę Marię Jaricot w roku 1826 i po dziś dzień popularny „żywy różaniec”, polegający na organizowaniu się w piętnastoosobowe grupy, zwane „rózami”, zobowiązujące się do codziennego odmawiania jednej dziesiątki różańca, tak żeby wszyscy razem – ponieważ każdy z członków „róży” medytuje inną tajemnicę – odmówili cały różaniec. Rzecz jasna, po wprowadzeniu przez Jana Pawła II „tajemnic światła” róże powinny być teraz dwudziestoosobowe.

W wieku XIX Kościół miał drugiego po św. Piusie V papieża, który okazał się wielkim promotorem różańca. Był nim Leon XIII (1878-1903), autor wydanej 1 września 1883 r. encykliki *Supremi apostolatus*, w której zalecił całemu Kościołowi codzienne nabożeństwa różańcowe przez cały miesiąc październik. Papież ten wydał później jeszcze kilkanaście następnych encyklik różańcowych²⁰. Jeśli pamiętać o tym, że wówczas nie odprawiano Mszy świętych wieczorem, łatwo domyślić się, że ten sposób zachęcania do modlitwy różańcowej okazał się wyjątkowo skuteczny, tak że od czasów Leona XIII różaniec stał się w Kościele naprawdę modlitwą powszechnie znaną.

Odnotujmy różańcową działalność rozpoczętą za pontyfikatu Leona XIII i pod jego wpływem wielkiego charyzmatyka świeckiego, bł. Bartolo Longo

¹⁸ Często wspomina się o nich w dokumentach Stolicy Apostolskiej, por. *Acta Sanctae Sedis... pro Societate SS. Rosarii*, t. 2, p. 1, s. 81. 97. 198. 233. 364. 391. 408. 517; p. 2, s. 605. 608. 627n. 635. 650. 654. 680-684. 743. 747-749. 797. 801. 824n. 872n. 976.

¹⁹ Por. L. F a n f a n i, *dz. cyt.*, s. 144-159.

²⁰ L e o n X I I I, *Różaniec Marii. Encykliki papieskie*, tłum. Konstanty M. Żukiewicz, Lwów 1935, ss. 130.

(1841-1926), budowniczego bazyliki w Nowej Pompei, który propagował ideę, że modlitwa różańcowa powinna owocować czynami życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza miłosierdziem wobec ubogich²¹.

Do tego dodajmy różańcowy charakter najważniejszych objawień maryjnych. W roku 1858 Matka Najświętsza kilkanaście razy objawia się małej Bernadecie Soubirous, zawsze z różańcem w rękę. Różańcowy charakter objawień w Fatimie w roku 1917 jest tak znany, że nie trzeba o tym przypominać. Również w Gietrzwałdzie w roku 1877 Matka Najświętsza przekazała wizjonerkom swoje życzenie, żeby ludzie codziennie odmawiali różaniec. Rzecz jasna, wszystkie te wydarzenia pomogły wielu ludziom odkryć znaczenie, piękno i moc modlitwy różańcowej.

W wieku XX zwłaszcza dwie oddolne inicjatywy różańcowe zasługują na odnotowanie i pamięć. Najpierw, podjęta przez ojca Patryka Peytona na początku II wojny światowej Krucjata Różańca Rodzinnego, którego główna idea sprowadzała się do tego, że poszczególne rodziny zobowiązywały się odmawiać codziennie przynajmniej jedną dziesiątkę różańca. W Polsce, szczególnie zasłużonymi promotorami tej krucjaty byli, od roku 1958, dwaj dominikanie, Szymon Niezgoda (1932-2002) i Reginald Wiśniowski (ur. 1920), którzy przeprowadzili setki różańcowych rekolekcji, w wyniku których setki tysięcy rodzin podjęły się codziennie odmawiać różaniec.

Na szczególną pamięć zasługuje ponadto krucjata różańcowa o wolność ojczyzny, zainicjowana w roku 1948 przez dawnego niewierzącego, który po swoim nawróceniu został franciszkaninem, o. Piotra Pawliczka. Około siedemset tysięcy ludzi zobowiązało się wtedy codziennie odmawiać różaniec. Po siedmiu latach modlitwy krucjata została uwieńczona spektakularnym zwycięstwem: 13 maja 1955 r., a więc dokładnie w rocznicę objawień fatimskich, władze ZSRR – bez żadnego politycznego powodu – podjęły decyzję wycofania swych wojsk z Austrii. W czasach komunizmu był to jedyny przypadek dobrowolnego wycofania się Sowietów z okupowanego przez nich kraju.

3. MĘCZENICY RÓŻAŃCOWI

Szczególnym potwierdzeniem znaczenia modlitwy różańcowej są ci uprzywielejewani świadkowie wiary, których śmierć męczeńską spodobało się Opatrzności Bożej powiązać z różańcem. Zaczniemy od pierwszego wyniesionego do chwały ołtarzy Cygana, bł. Zefiryna Gimenez Malla, skazanego na śmierć w okolicznościach następujących. Kiedy czerwona Hiszpania szalała nienawiścią do wszystkiego co katolickie, Zefiryń ujął się za prowadzonym na rozstrzelanie młodym księdzem – było to w Barbastro pod koniec czerwca 1936 r. Rzecz jasna, tyle tylko osiągnął,

²¹ Por. Z. Podlejski, *Sól ziemi i światłość świata. Święci i błogosławieni wyniesieni na ołtarze przez Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1998, s. 55-59.

że sam został aresztowany. „Gdy jeszcze znaleziono w jego kieszeni różaniec, jego los był przesądzony. Jeden z milicjantów, który znał Zefiryne jako dobrego człowieka, próbował go ratować, prosząc o dyskretne oddanie różańca w jego ręce. Zefiryn pozostał jednak wierny swoim przekonaniom. Odważnie wyznał wiarę, godząc się na więzienie i śmierć. W więzieniu modlił się na różańcu i pocieszał innych «wrogów hiszpańskiego ludu»”²². Skazany na śmierć, został rozstrzelany 2 sierpnia 1936 roku, beatyfikowany przez Jana Pawła II 4 maja 1997 roku.

Dwóch jednoznacznych bohaterów różańca znajduje się w grupie 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. Pierwszy z nich, ks. Władysław Demski z Inowrocławia, został z powodu różańca zatłuczony na śmierć 26 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. A było to tak: Kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmani kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec rzucił różaniec w błoto i kazał go księdzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odszukał wargami krzyżyk różańca, co wywołało wściekłość strażników. Pobili go na śmierć i jeszcze próbowali się bawić nad ciałem męczennika²³.

Z kolei w Oświęcimiu, 4 lipca 1942 roku, poniósł śmierć inny męczennik różańcowy, ks. Józef Kowalski, salezjanin. Za odmowę podeptania różańca został pobity i przeniesiony do obozowej kompanii karnej. Kiedy kazano mu wejść na beczkę i wygłosić kazanie, ksiądz Józef „spokojnym głosem odmówił *Ojciec nasz, Pod Twoją obronę i Witaj Królowo*. Kapo Karl Langenhagen zepchnął go z beczki i skopał niemiłosiernie. Ksiądz Józef wrócił do baraku i modlił się, przeczuwając najgorsze. Po jakimś czasie zjawił się kapo Józef Mitas i zabrał go ze sobą. Ksiądz Kowalski oddał koledze ostatnią kromkę chleba i poprosił, żeby pomodlić się za niego i prześladowców. Został zmasakrowany i utopiony w beczce z fekaliami”²⁴.

Czuje się coś szatańskiego w nienawiści, jaką u różnych osobistych nieprzyjaciół Boga i Kościoła budził różaniec. Sądzę, że nie jest czymś nieracjonalnym domyślać się, że nienawiść ta jest odgłosem wściekłości szatana z powodu szczególnej potęgi modlitwy różańcowej.

Szczególnie wiele prześladowań z powodu różańca zaznali katolicy w czasach sowieckich. „Z obsesyjną wręcz nienawiścią – że przytoczę słowa jednego z badaczy zagadnienia – prześladowano działalność *Żywego Różańca*”²⁵. Tu Autor

²² Z. Podlęski, dz. cyt., t. 4, s. 211. Nie udało mi się dotrzeć do biografii tego błogosławionego: Don Mario Riboldi, *Prawdziwy Kalo*, tłum. E. Wesolek SJ, Mediolan 1994.

²³ Z. Podlęski, dz. cyt., t. 5, s. 146.

²⁴ Z. Podlęski, dz. cyt., t. 5, s. 226.

²⁵ W. Osadczy, *Wierzyli wbrew nadziei. Z dziejów przetrwania Kościoła łacińskiego na Ukrainie radzieckiej w okresie powojennym*, Ethos 2001, nr 53-54, s. 162.

przywołuje świadectwo ks. Antoniego Chomickiego, który usłyszał kiedyś od oficera KGB, że Żywy Różaniec to coś gorszego niż bomba atomowa.

Być może istotnym źródłem takiej nienawiści do Żywego Różańca była niemożność uwierzenia przez służbę bezpieczeństwa, że naprawdę jest to nabożeństwo czysto religijne. Oto fragment instrukcji „objaśniającej” lokalnych wyznaniowców, czym jest Żywy Różaniec: „Prawowierny katolik, żeby osiągnąć «odpuszczenie grzechów», musi codziennie odmówić 150 modlitw (70 razy *Pater noster*, 60 razy *credo*, 20 razy *ave Maria*, odliczając je na specjalnych paciorkach nazywanych różańcem. Ponieważ jednej osobie trudno przeczytać taką ilość modlitw, kościół zezwala przeczytać te modlitwy kolektywnie, zrzeszając grupy po 10 ludzi. Takie zebrania po 10 ludzi są prawdopodobnie praktykowane wśród katolików, przy czym w trakcie tych zebrań ich skład stabilizuje się. Zebrania te z reguły nie zawężają się tylko do odczytywania modlitw. Zmieniają się one w dyskusje dotyczące różnych, w tym też daleko niereligijnych tematów. «Różaniec» w ten sposób zamienia się w działającą nieustannie zwartą grupę, dowodzoną przez tzw. «tercjarzy»”²⁶.

Wiele faktów martyrologii różańcowej w ZSRR wy dobył ks. Roman Dzwonkowski SAC. To on wy dobył na światło dzienne męczeństwo inwalidki z Żytomierskiego, Janiny Jandulskiej, rozstrzelanej bez sądu za samo tylko zorganizowanie Żywej Róży. Chyba jeden tylko Pan Bóg wie, ilu męczenników zostało zamordowanych w Związku Sowieckim za swoje takie czy inne zaangażowanie w modlitwę różańcową. „Opowiadała mi – cytuję teraz ks. Dzwonkowskiego – p. Władysława Jaworska z parafii Sołobkowce, w rejonie jarmolińskim obwo du chmielnickiego, historię własnej rodziny, związaną ze sprawą Żywego Różańca. W roku 1938, gdy miała lat 7, został aresztowany jej ojciec. Uwięziono go z wieloma innymi Polakami w Płoskirowie. Udało mu się stamtąd przysłać żonie brudną koszulę, w której mankencie ukrył karteczkę ze słowami: «Zabrali mnie za Różaniec, pamiętaj, ucz dzieci». Było ich w domu czworo. Napisał to, bo wiedział, że już nie wróci – i nie wrócił. Jak się później okazało, za worek pszenicy wydał wszystkich sąsiad, zresztą Polak”²⁷.

²⁶ *Tamże*. Świadectwo dość podobnego „pomieszania z poplątaniem” na temat różańca zapisał kapucyn, o. Hilary Marcin Wilk. Jeden z pięciu zarzutów, jaki postawiono autorowi brzmiał: „Organizowałem i popierałem kółka różańcowe. W języku rosyjskim różaniec utożsamiali z «Rózio», to jest «oruzie», czyli broń wojenna, narzędzie wojenne. Do tego dołączono pojęcie naszej eucharystycznej puszki ołtarzowej – jako «puszki» wojennej, to jest armaty, którą przechowujemy w kościele” – H. M. W i l k, *Ty nie zginiesz*, Lublin 2001, s. 111.

²⁷ *Za wschodnią granicą. 1917-1993*, z Romanem Dzwonkowskim rozmawia Jan Pałyga, Warszawa 1993, s. 123. Być może wiele innych świadectw tego rodzaju znajduje się w (niestety, nieznaney mi) książce Mariana J o n k a j t r y s a, *Różaniec Sybiracki*, Biblioteka Sybiraka, 170.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych „zdarzało się na Ukrainie, że z konduktu pogrzebowego wyciągano mężczyznę, który odmawiał różaniec i karano wysokim «sztrafem»”. Na KGB księżom często zadawano pytanie o Żywy Różaniec i „tercjarów”²⁸.

Odnotujmy jeszcze świadectwo cierpienia za różaniec w polskich więzieniach stalinowskich. Jego autorem jest ks. Józef Sanak, więzień PRL w latach 1950-55, autor książki pt. *Gorszy niż bandyta. Kapłan w stalinowskim więzieniu* (Wyd. Platan 2001): „Bardzo niebezpieczną modlitwą był Różaniec. Różańce robiliśmy z kulek chleba. Gdy naczelnik więzienia znalazł przy kimś taki różaniec, natychmiast kazał mu go zjeść, nie licząc się z tym, że więzień po prostu mógł się udławić. My, starzy wyrafinowani więźniowie, wiedzieliśmy, gdzie i jak chować różańce, aby nie podpaść. Jeden Bóg wie, ile tych różańców chlebowych zmówiłem...”²⁹.

Nieznane u nas fakty z dziejów różańcowego męczeństwa w dalekiej Japonii odsłaniają nie opublikowane jeszcze badania Józefa Klimurczyka OP. Wielu spośród chrześcijan więzionych za wiarę, a następnie zamordowanych w Dniu Wielkiego Męczeństwa, 10 września 1622 roku, przekazało swoim bliskim różańce, jakie w oczekiwaniu na śmierć sporządzili w więzieniu. Te otrzymane od męczenników różańce były przechowywane jako drogocenna relikwia – i były

²⁸ Dz. cyt., s. 124. Tajemnicze świadectwo cierpienia za różaniec podaje w swoich wspomnieniach z Syberii prof. Barbara Skarga, świadectwo tym bardziej interesujące, że jego przekazicielka nie jest katoliczką. Opowieść tę Pani Skarga usłyszała bezpośrednio z ust jej bohatera, żołnierza sowieckiego walczącego z Finami, który stracił łączność ze swoim oddziałem i ukrywając się w ciągu dnia w jamie ze śniegu, nocami próbował odnaleźć swoich kolegów. „Gdy trzeciego dnia znalazł wykopaną przez samego siebie jamę i poznał własne ślady, zrozumiał, że nie ma dla niego ratunku. (...) Ogarnęła go rezygnacja, nie miał sił walczyć dalej. Oczy mu się kleiły, różne widzenia roily się w głowie. I nagle dostrzegł dziwną jasność, coraz wyraźniejszą i coraz mocniejszą. Szła ku niemu, aż dojrzał niewiastę, która trzymała za rękę zastrzelonego fińskiego chłopca. Zaczął się trząść ze strachu. Ona zaś rzekła tylko: on ci przebaczył, i wskazała na chłopca. A potem kazała mu iść prosto i podała jakiś łańcuszek”. Wkrótce odnalazł swój oddział. „Łańcuszek nosił zawsze na szyi, nie rozstawał się z nim. Przez ten łańcuszek go aresztowano. Kazano mu zdjąć, odmówił. Jak to – persadowano mu – ty że komsomolec i w głuposti wierisz? Nie odpowiadał. Chciano siłą zabrać. Nie pozwolił. Wsadzono go do aresztu. Wyszedział. Wyrzucono z partii za bigoterię. Zgodził się bez słowa. Wreszcie oddano pod wojskowy trybunał. Został oskarżony o sianie wrogiej religijnej propagandy i sprzeciwianie się władzy. Dostał dziesięć lat. Łańcuszek był zwykłym różańcem o nieudolnie wyciętych z drzewa ziarenkach z nieproporcjonalnie dużym krzyżykiem. Ktoś go w szpitalu nauczył, że trzeba trzymać ziarenko i modlić się. Żadnych modlitw nie znał, mówił więc tak od siebie, o tym, co go bolało” – B. Sk a r g a , *Po wyzwoleniu... 1944-1956*, Poznań 1990, s. 162n.

²⁹ Pastores 2002, nr 15 s. 167.

później zarówno świadectwem oskarżenia w następnych prześladowaniach, jak źródłem mocy dla następnych męczenników.

Owoce tych męczenników różańcowych – których imiona i liczbę zna jeden tylko Bóg – nieoczekiwanie objawiły się z górą dwa wieki później. Jak wiadomo, ostatnie prześladowania w Japonii – po których władze doszły do wniosku, że chrześcijan w tym kraju już nie ma – zakończyły się w roku 1637. Wtedy również zaczął się trwający aż do roku 1853 okres izolacji Japonii. Kilkanaście lat później, kiedy w Nagasaki francuscy misjonarze wybudowali kościół, zaczęli się do nich zgłaszać ukryci chrześcijanie, którzy przez prawie 250 lat bez księży i bez Eucharystii, a nawet bez Pisma Świętego, gruntownie odseparowani od Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła, zdołali zachować – właśnie dzięki modlitwie różańcowej – wiarę katolicką. Ostatni misjonarze – jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku – przekazali im trzy kryteria, po których będą mogli poznać tych głosicieli Ewangelii, którym powinni zaufać: będą oni czcić Maryję, uznawać Papieża i żyć w celibacie.

Temat męczenników różańcowych tutaj tylko sygnalizuję. Już Tertulian zauważył, że *sanguis Martyrum – semen Christianorum* – krew męczenników jest posiewem chrześcijan. Analogicznie, krew męczenników różańcowych na pewno przyczynia się do rozszerzania się w Kościele umiłowania modlitwy różańcowej. Dlatego powinniśmy sobie wzajemnie więcej o faktach takiego męczeństwa opowiadać. Wielka szkoda na przykład, że u nas w Polsce praktycznie nic nie wiemy o naprawdę poruszających dziejach męczeństwa różańcowego Kościoła w Irlandii.

4. PRÓBA UCHWYCENIA SAMEJ ISTOTY MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Spróbujmy teraz opisać samą istotę tej modlitwy, tak jak wydestylowało ją doświadczenie wielu pokoleń wiernych, modlących się na różańcu. Otóż po pierwsze, jest to modlitwa paradoksalna. Znosi się w niej bardzo wiele słów, ale jej niejako założeniem jest to, żeby nie mówić w niej do Boga ani jednego słowa, a w każdym razie ani jednego słowa tylko od siebie. Święte słowa Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego mają nas wyciszyć i stworzyć atmosferę sprzyjającą temu, żebyśmy mogli głęboko usłyszeć to, co sam Bóg ma nam do powiedzenia.

Po drugie, podczas tej modlitwy staramy się wsłuchiwać w rzeczy najważniejsze, jakie kiedykolwiek Bóg powiedział ludziom. Chodzi o wsłuchiwanie się w to, co Bóg powiedział już nie tylko do mnie czy do ciebie, ale do całej ludzkości, do wszystkich jej pokoleń. W medytacji różańcowej staramy się wsłuchać w ten Boży Przekaz, który został nam podany już nie tylko w naczyniu ludzkich słów, ale w Słowie Jednorodzonym, przez Jego wcielenie, całą działalność mesjańską, zbawczą śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie.

Modlitwa różańcowa na tym bowiem polega, że Zdrowaśki odmierzają czas i stanowią coś w rodzaju melodii duchowej, wyciszającej mój umysł i zmysły, natomiast samym centrum swojej duszy staram się wówczas otwierać na Syna Bożego, mojego Zbawcę, który przemawia do mnie już nie tylko swoją nauką, ale tym wszystkim, czego dokonał dla naszego zbawienia. Celem przecież medytacji różańcowej jest wchłanianie w siebie tych zbawczych wydarzeń. Jeśli pamiętać o tym, że Msza Święta jest więcej niż modlitwą (jest ona bowiem rzeczywistym – mocą Ducha Świętego dokonanym – uobecnieniem zbawczej Ofiary Chrystusa), to czy chrześcijanin może sobie wyobrazić modlitwę wspanialszą niż różaniec?

Wspaniałość różańca na tym się jednak nie kończy. Jest on modlitwą maryjną. Polega to na tym, że modląc się na różańcu, staramy się dokonać rzeczy obiektywnie niemożliwej: próbujemy patrzeć na Tajemnice naszego zbawienia tak, jak widziała je i przeżywała Matka Boża, i na Jej wzór staramy się je przyjmować i nimi nasycać. Dorównanie Jej w miłowaniu Chrystusa przekracza oczywiście nasze możliwości. Ona była przecież całkowicie bezgrzeszna i pełna łaski, my zaś jesteśmy ułomni i jeśli nawet ufamy Bogu, to nie potrafimy zaufać Mu bez reszty. Jednak już to, że staramy się Jej dorównać – jeśli tylko rzeczywiście się staramy – ogromnie nas do Chrystusa przybliża.

Na koniec powiedzmy o tym, co w modlitwie różańcowej najwspanialsze. Otóż jeśli już otworzyliśmy się na Chrystusa Pana, przemawiającego do nas tą Miłością, którą okazał nam w czasie swego widzialnego przyjścia do nas; jeśli już w otwieraniu się na tę Miłość staramy się jakoś dorównać Jego Matce – wolno nam dołączyć się do Chrystusa Pana, który się wstawia za nami u Przedwiecznego Ojca. Wstawia się właśnie swoim wcieleniem, i przebywaniem wśród ludzi, i ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem, które przenikają nas coraz więcej dzięki medytacji różańcowej. W ten sposób możemy zanosić do Boga Słowo, do jakiego sami z siebie nigdy nie bylibyśmy zdolni, Słowo zawsze skuteczne, mające moc doprowadzić nas do życia wiecznego.

Jak więc widzimy, te zachwyty, które słyhać w Kościele na temat różańca, mają głębokie uzasadnienie. Różaniec jest czymś więcej jeszcze niż mądrą i skuteczną techniką medytacyjną. Jest próbą wchłonięcia w siebie samej istoty Ewangelii.